



# RECENZJE



Jörg Baberowski, *Czerwonyj teror. Istorija stalinizmu*,  
tłum. z niem. na ukr., Kyjiv 2007

*Rozmyślając o przystani, płynie po falach „Aurora”,  
by wystrzelić na początku nieustannego terroru.  
Ech ty, losie statku:  
powiesz „pall!” – odpowiedzą „kurr...!”*

Josif Brodski, 1986 r.

Pod koniec 2007 r. wyszła drukiem jednocześnie w Moskwie (po rosyjsku) i Kijowie (po ukraińsku)<sup>1</sup> praca kierownika katedry historii Europy Wschodniej berlińskiego Uniwersytetu Humboldta, profesora Jörga Baberowskiego, *Czerwonyj teror. Historia stalinizmu*. Po raz pierwszy książka została opublikowana w 2003 r. w Niemczech i odniosła nieoczekiwany sukces, w tym również komercyjny. Później monografia została wydana w języku czeskim i polskim, a w chwili obecnej jest tłumaczona na język angielski. Zainteresowanie, które wywołują te badania po obu stronach dawnej żelaznej kurtyny, nakazuje opowiedzieć o tej książce czytelnikowi.

Praca, która opiera się generalnie na badaniach kolegów z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historii Społeczno-Politycznej oraz częściowo na zgromadzonych tam dokumentach, jest podzielona na pięć części: droga do stalinizmu (1850–1922), cisza przed burzą (1922–1928), rewolucja kulturalna (1920–1930), terror (lata trzydzieste), wojna i po wojnie.

W przedmowie do pracy zostaje postawiona teza, że „stalinizm był cywilizacją nienawiści i wrogości” (s. 7), dalej zaś podejmowane są próby zrozumienia, wyjaśnienia i opisanie stalinizmu.

---

<sup>1</sup> Recenzowana praca: Baberowski Jörg, *Czerwonyj teror. Istorija stalinizmu*, tłum. z niem. – Kyiv, 2007, 248 s. Dalej w tekście artykułu w nawiasach odsyłać do niniejszego wydania. Pierwsze wydanie niemieckie: J. Baberowski, *Der rote Terror: die Geschichte des Stalinismus*, München, 2003, 287 s. Wydanie czeskie: J. Baberowski, *Rudý teror: dějiny stalinismu*, z německého orig. přel. Jiří Pondělíček, Praha, 2004, 221 s. Wydanie rosyjskie: J. Baberowski, *Krasnyj tierror, Istorija stalinizma, pieriewod s niemieckogo*, Moskva 2007, 280 s. Wydanie polskie: J. Baberowski, *Czerwonyj teror. Historia stalinizmu*, tl. Jacek Antkowiak, Warszawa 2009.

W pierwszym rozdziale pierwszej części („Kontekst historyczny”) Jörg Baberowski opisuje, mówiąc obrazowo, sny Imperium Rosyjskiego, z których zrodziły się powszechnie znane potwory. Drugi i trzeci rozdział jest poświęcony rewolucji i wojnie domowej. Zdaniem badacza, bolszewicy stali się nowatorami w bezwzględności w stosunku do grup osób, posiadających pewne cechy formalne: „Wróg sam o sobie nie wiedział, żyjąc w głowach komunistów” (s. 31). Jeszcze w latach wojny domowej czekista Laciś „uprzedzał wyznanie wiary stalinizmu, wskazując, że zadaniem wyplenić wrogie zbiorowości jak chwasty i w ten sposób uwolnić ciało społeczeństwa od infekcji. Rosyjska rewolucja oznaczała narodziny epoki totalitaryzmu, była grzechem pierworodnym, z którego wzięły początek nowoczesne [totalitarne] dyktatury i ideologie. Powiązała ludzkie szczęście z fizycznym unicestwieniem ludzi. Bolszewicy jako pierwsi wprowadzili do praktyki nowoczesnej polityki możliwość państwowej organizacji zabijania napiętnowanych zbiorowości” (s. 32–33).

Lata Nowej Polityki Ekonomicznej rozpatrywane są w pracy nie tyle jako etap poszukiwań dalszych kierunków rozwoju państwa (obecnie w rosyjskiej historiografii dość popularna jest teoria niewykorzystanych perspektyw systemu jednopartyjnego z gospodarką rynkową), ale jako „inkubacyjny okres stalinizmu” (s. 44). Według Jörga Baberowskiego, z Nowej Polityki Ekonomicznej byli niezadowoleni chłopci, w szczególności z powodu zbyt wysokich cen na towary przemysłowe i wysokiego podatku od żywności. Nie cieszyli się również robotnicy, którzy ujrzeli powrót „burżuazyjnych cwaniaków” i „białorękich paniąt” oraz ponownie zetknęli się z bezrobociem i boleśnie odczuli swoją sytuację, nie do pozazdroszczenia w porównaniu z zamożniejszymi warstwami społecznymi. Nowa Polityka Ekonomiczna została zniechęcona przez młodych i nie tylko młodych komunistów, którzy bardzo ostro przeżywali swoją biedę, patrząc na nienawistnych przedsiębiorców – „tłustych NEPmanów” („O co walczyliśmy?”). Wreszcie NEP oceniała negatywnie także rodząca się nomenklatura (polityczna biurokracja), z wielu przyczyn – wzbudza niezadowolenie ogółu oraz tworzy warstwę zamożnych i samodzielnych, a więc ciężko poddających się kontroli ludzi. W ten sposób na zmiany czekali wszyscy – również Stalin w dużej mierze wykorzystał ogólne niezadowolenie ludności w celu rozpoczęcia budowania wygodnego dla niego samego modelu. Budowania poprzez terror.

Największą terrorystyczną akcją stalinizmu było zniszczenie głodem milionów chłopów w latach 1932–1933, przeprowadzone za wiedzą biura politycznego. Charakterystyczne jest na przykład to, że kiedy do Mołotowa dotarły wiadomości nawet o kanibalizmie, w których podkreślano, że głodują również robotnicy w mieście Umań i Żytomierz, uznał on za ważne zajęcie się głodem proletariatu i, podkreśliwszy stosowne zdania w tekście, skierował dokument do archiwum. Sam Stalin otrzymał notatkę o koszmarze dziejącym się w Kazachstanie – na odpowiednim dokumencie znajdują się jego notatki. Jednak nie uczyniono nic, aby przerwać ten terror. Los chłopów i koczowników, którym zabrano całe pożywienie, był Stalinowi i jego współtowarzyszom co najmniej obojętny (s. 102–103).

Terror nie ustawał ani na jeden dzień; również w czasie krótkiej „odwilży” w latach 1934–1936 dziesiątki tysięcy osób z najróżniejszych warstw społecznych były represjonowane. Nawet stachanowszczyzna jest postrzegana przez

Jörga Baberowskiego nie tyle jako sposób eksploatacji robotników, ile jako instrument potęgowania napięcia społecznego pomiędzy proletariatem, inżynierami i kierownictwem przedsiębiorstw – napięcia, które często było rozładowywane metodami terrorystycznymi.

Z kolei lata 1937–1938 to czas krwawej orgii, prowadzonej według konkretnych wskazań politbiura. Doszło do tego, że zabijano według planu i rozdzielnika. Oprócz tego Stalin osobiście przeglądał listy dziesiątek tysięcy osób i swoim podpisem wysyłał je na śmierć, w tym również najbliższych partyjnych kolegów, byłych przyjaciół i współpracowników. Nie ratowały ich nawet wyrazy skruchy, jak to było w wypadku Nikołaja Bucharina, który błagał, aby go nie zabijać, a umieścić w łagrze, obiecywał w przypadku okazania litości otworzyć w Gułagu teatr i galerię obrazów (s. 127).

Model społeczeństwa, który zbudował „Wódz” za pomocą zabójstwa milionów ludzi, nie odznaczał się postępowością: „Stalinowski Związek Sowiecki był państwem feudalnych powiązań osobowych, rządzonym przez potężne kliki i ich drużyny. Prowincjonalni możnowładcy należeli do wasali Stalina i jeśli okazywali swojemu przywódcy posłuszeństwo, mogli utrzymywać własną sieć feudalnych powiązań” (s. 133).

Autor zaznacza, że również powszechnie znany radziecki internacjonalizm był jedynie fikcją stalinowską, fantomem<sup>2</sup> (s. 163). Jeżeli nawet nie brać pod uwagę radzieckiego hurapatriotyzmu, dochodzącego do szowinistycznego zamroczenia (przypomnijmy wiersze Michaiła Kulczyckiego: „Tylko naród radziecki będzie, tylko naród radziecki to ludzie”), to już represje, przeprowadzane nie tylko według zasad narodowościowych, ale i według cech pochodzenia etnicznego, świadczyły o określonym praktycznym rasizmie radzieckim. O tym samym świadczyło także wprowadzenie do paszportu rubryki „narodowość” z jej automatycznym dziedziczeniem. Jak wspomina Mary Leder, Amerykanka, która przyjechała do ZSRR w latach trzydziestych, moskwianie bezceremonialnie i z uprzedzeniem odnosili się do pochodzenia etnicznego swoich sąsiadów i kolegów: „Czy znasz Ormianina, który mieszka na pierwszym piętrze?”, „Tatar z zakładu odlewniczego?”, „Asyryjczyka, który czyści buty?”, „Gruzina nauczyciela?” itp. Mary Leder nie spotkała żadnego Rosjanina, który by nie uważał, że Żyd to narodowość, a USA – konglomeracja narodowości (s. 163). Nawet teraz na całej przestrzeni postradzieckiej panują wbite przez stalinizm ukryte rasistowskie przesady, kiedy narodowość człowieka jest postrzegana nie poprzez język ojczysty, ale „określa” się ją na podstawie nazwiska, koloru oczu i włosów, kształtu nosa, a nawet na podstawie wiary rodziców.

Według Jörga Baberowskiego, wojna zasadniczo nie zmieniła systemu stalinizmu, ale pokazała go z nieznaną wcześniej strony. Do niekończącego się terroru na tyłach doszła jeszcze wojna po stalinowsku: „Żołnierze byli mięsem

<sup>2</sup> Zob. pracę Nikołaja Bierdiajewa *Nowe średniowiecze*, 1923. Błędnie przyjął on wydarzenia 1917 r. jako początek nieuniknionego globalnego końca społeczeństwa burżuazyjnego, jednak intuicyjnie określił istotę rewolucji komunistycznej jako skok w odległą przeszłość: „Nowym średniowieczem nazywam rytmiczną zmianę epok, przejście od racjonalizmu nowej historii do irracjonalizmu lub hipernacjonalizmu [*sic!* – A.G.] średniowiecznego typu”. Dalej w przypisach cytowany jest ten utwór filozofa.

armatnim, wymiennymi numerami, traktowanymi przez przywódców jak bydło. Oficerowie posyłali swoich żołnierzy w ogień karabinów maszynowych napastnika, wydawali bezsensowne rozkazy, w wyniku których żołnierze padali jak muchy” (s. 190).

Radzieckie zwycięskie narody, które zobaczyły normalne życie na zdobytych terenach, chciały przerwania cierpień u siebie w ojczyźnie. Według świadectwa Andrieja Sacharowa, w 1945 r. ludzie mieli nadzieję, „że po wojnie wszystko się ułoży, bo nie może być inaczej”. Wkrótce jednak, według wspomnień akademika, „złudzenia rozwiały się, a naród zaczął się rozpadać na atomy i rozpraszać” (s. 200). Stalinizm skończył się wraz ze śmiercią „Wodza”. Fizyk Jurij Orłow twierdził, że „Nikt, kto wpadł w poślizg na tym surrealistycznym torze, nie rozumie, jak olbrzymią ulgę poczuli ludzie po zwrocie Chruszczowa ku elementarnej legalności. Społeczeństwo pozostało totalitarne, ale przestało tarzać się we krwi i wymiocinach” (s. 214).

Zaznaczywszy wysoki poziom pracy, należy zwrócić uwagę również na kwestie sporne. Jörg Baberowski uważa, że przyczyną wielkich reform drugiej połowy XIX w. była wola wykształconych biurokratów, którymi owdładnęły idee zachodnioeuropejskie. Według słów autora: „reformy te nie odwoływały się ani do potrzeb, ani do tradycji poddanych. [...] Nie mogło być zresztą inaczej wobec braku głosu i siły tych, których nazywano społeczeństwem” (s. 16). Co się tyczy tradycji jako przyczyny przekształceń, to każda zmiana rewolucyjna nie może być skutkiem szerokiej i uświadomionej tradycji – po to innowacje są innowacjami, żeby zmieniać lub w ogóle unicestwiać tradycję. Zaś z twierdzeniem, że reformy nie wynikały z potrzeb społeczeństwa, można się także nie zgodzić – korpus oficerów, choć nie tylko on, zwracał uwagę na konieczność stworzenia zdolnej do walki armii, wyposażonej w nowoczesną broń. Być może trafniejszym byłoby mówienie nie o zahukaniu, ale o słabości społeczeństwa. Prądy i nastroje antypańszczyźniane były ukryte przed całym światem za fasadą samodzierżawia, ale z wolna groziły trwałości tej fasady. Mowa tu nie tylko o radykałach, ale też na przykład o słowianofilach (tzn. liberalnych monarchistach), którzy byli aktywnie prześladowani przez absolutyzm. Wystąpienia chłopów, a nawet wypowiedź Aleksandra II Wyzwolicieła o tym, że „lepiej znieść prawo pańszczyźniane odgórnie, niż czekać na to, aż ono samo z siebie zacznie się rozkładać od dołu”, świadczy o określonej aktywności części ludności.

Wiele ocen autora charakteryzuje się, być może, zbytnią emocjonalnością. Na przykład, w opisie świadomości prawnej chłopstwa imperium rosyjskiego obecne jest takie stwierdzenie: „Wolność (wola) znaczyła upijać się bez umiaru, zabijać szlachtę i jej urzędników i brać cudzą ziemię i uznawać ją za własną” (s. 19). Bez wątplenia takie nastroje występowały, ale czy były one najważniejsze w dążeniach chłopów do wyzwolenia z więzów feudalizmu i biurokracji? Według słów Jörga Baberowskiego, na przełomie XIX i XX w. relacje pomiędzy władzą a większością ludności były „kulturowym nieporozumieniem, rozmową głuchych” (s. 19). Czy kiedykolwiek lub gdziekolwiek istniał zespół pracowników, w którym komunikacja była budowana według takich zasad? Chociaż generalnie z autorem trudno jest się nie zgodzić – stabilne, stopniowo rozwijające się i, co najważniejsze, przyzwyczajone do wolności społeczeństwo nie może w jednej chwili się złamać i przekształcić w niewiedomo co z woli jedynie

garstki gardzących narodem, opętanych odszczepieńców, nawet korzystających z solidnych zagranicznych dotacji na rozwój ekstremizmu.

Autor wskazuje na dźwignię rewolucji – nie dziedziczny proletariatus, ale robotników jedynie z racji rodzaju zajęć, czyli w rzeczywistości marginalizowanych chłopów: „Wieś nie zaniknęła w mieście, lecz je podbiła i ujarzmiła, nadając mu nie powtarzalne oblicze. [...] Strajki były wybuchami gwałtu, zmierzającymi do ustanowienia sprawiedliwości takiej, jak ją pojmowali chłopscy przybysze, a więc wolności od wszelkiego porządku, obcego kulturze wsi i odrzucenia społeczeństwa mieszczańskiego” (s. 20). Być może warto tu mówić nie tyle o „kulturze wsi”, ile o mechanizmach władczych i ekonomicznych, w których chłop był bardzo głęboko zakorzeniony, zanim przyszedł do fabryki. Innymi słowy, wczorajsi chłopci pańszczyźniani przynieśli ze sobą do miasta antyliberalny potencjał, wyrażający się w ich rodowej, a nawet osobistej pamięci o ziemiańskim panowaniu i gromadzkim gospodarowaniu, czyli podświadome dążenie do odtworzenia w jakiegokolwiek postaci porządków feudalnych<sup>3</sup>. Regiony wraz z ich wiejskimi mieszkańcami, którzy nie znali prawa pańszczyźnianego lub – co być może jest jeszcze ważniejsze – gromadzkiego władania ziemią w XIX wieku, w latach 1918–1920 występowały przeciwko bolszewikom, a w latach 1929–1931 przeciwko przeprowadzanej przez nich kolektywizacji.

Powstaje wrażenie, że w pracy czasem są pomieszane takie pojęcia, jak poziom (stopień) rozwoju społeczeństwa<sup>4</sup> i jego kulturowo-regionalne osobliwości, tzn. burżuazyjna demokracja z europeizmem: „Rewolucja obróciła się w powstanie sfrustrowanych i rozgoryczonych mas, w pogrom, który dosłownie wypędził z kraju duch europejskiej cywilizacji. [...] przepadły wraz z nią obywatelskie zabezpieczenia: samorząd lokalny, niezależne sądownictwo oraz uniwersytet jako biotop europejskiej tradycji naukowej” (s. 25). I przedstawiciele Rządu Tymczasowego, i bolszewicy byli zwolennikami idei europejskich: socjalizmu, w tym również radykalnego marksizmu. Przewodniczący partii lewicowych znali języki europejskie, Rząd Tymczasowy skłaniał się bardziej ku anglo- i frankofilii, bolszewicy z kolei byli zdeklarowanymi germanofilami. Nieprzypadkowo podstawowym językiem obcym, nauczonym w szkołach średnich ZSRR, stał się język niemiecki. Nawet sam Jörg Baberowski mówi o jednym ze składników bazy intelektualnej leninowców: „Rosyjscy komuniści byli zdolnymi uczniami epoki Rozumu i Oświecenia. To, czego nie ukończyła natura, powinny były uczynić ręce ludzi” (s. 11–12). Dodajmy, że komuniści kontynuowali kulturową europeizację kraju również po Leninie – aż do 1991 roku, przeprowadzając ją równoległe z likwidacją wolnego rynku i pozostałości instytucji społecznych burżuazyjnego społeczeństwa. W pewnym stopniu

<sup>3</sup> Bierdajew zaznaczał, że bolszewicka „rewolucja” „w swej głębi jest całkowicie reakcyjna i jest jedynie gniciem rozłożonych elementów starego świata”.

<sup>4</sup> Interesujące jest wskazanie na archaiczność struktur społecznych Rosji jako przyczynę rewolucji: „O rosyjskim komunizmie wcale nie wolno myśleć w kategoriach nowej historii, stosować do niego kategorii wolności lub równości w duchu rewolucji francuskiej, kategorii światopoglądu humanistycznego, kategorii demokracji, a nawet humanistycznego socjalizmu. [...] Rosja nigdy nie wychodziła ostatecznie ze średniowiecza, z epoki sakralnej, ona jakoś prawie bezpośrednio przeszła od ostatków starego średniowiecza, od starej teokracji do nowego średniowiecza, do nowej szatanokracji”.

można uważać ich za kontynuatorów europejskiej tradycji antykapitalistycznej, wychodzącej od Platona, Tomasza Morusa i Tommasa Campanelli. Europa w XX wieku przeżyła jeszcze dwie antyburżuazyjne kontrrewolucje<sup>5</sup>, oprócz rosyjskiej: włoską<sup>6</sup> i niemiecką.

Niezupełnie prawdziwe wydaje się stwierdzenie, że bolszewicy nic nie wygrali dzięki „antykułackiemu” terrorowi w latach 1918–1920, ponieważ chłopci masowo organizowali powstania na północy, południu i wschodzie kraju w latach 1918–1919, a w latach 1920–1921 nawet w centralnej Rosji. Możliwe, że prewencyjne zniszczenie warstwy ludzi, którzy wygrali na wolności gospodarczej, to jest umieli z niej skorzystać i – co za tym idzie – cenili ją, stało się długoterminową podstawą dla stworzenia despotyzmu i ułatwiło pełne zniewolenie społeczeństwa później – w latach 1928–1938.

Autor opisuje leninowsko-stalinowską rewolucję kulturową jako podjętą przez bolszewików próbę stworzenia nowego człowieka, można nawet powiedzieć – ponadczłowieka, jak go rozumieli komuniści: ośrodka woli, różnorodnych talentów, ideowości, inicjatywy i zalet moralnych, atrakcyjnego fizycznie. Twierdzi, że stalinizm „był próbą wydania na świat nowych ludzi i usunięcia z niego starych. W rosyjskich warunkach próba ta doprowadziła do masowego terroru” (s. 214). Jakich jednak nowych ludzi chcieli w rzeczywistości widzieć komuniści wśród swoich poddanych? Na przykład, głosząc wszem wobec walkę z pijaństwem, partia w celu uzyskania ponadprzeciętnych zysków w latach 1920–1930 intensywnie sprzedawała ludności mocne napoje alkoholowe. W praktyce, w „nowym” człowieku epoki stalinowskiej było kultywowane posłuszeństwo, brak inicjatywy, obowiązkowość, służalczość, lokajstwo i bezwzględność, a wygląd zewnętrzny przytłaczającej większości ludności ZSRR w końcu lat trzydziestych i na początku lat czterdziestych mógł wywoływać u zachodnich Europejczyków lub Amerykanów (i wywoływał w chwili rzadkich kontaktów) raczej politowanie niż zachwyt. W związku z tym, być może w książce niedostatecznie dokładnie pokazana jest rozbieżność (a raczej przepaść) pomiędzy tym, co stalinowcy chcieli powiedzieć poddanym i światu o rewolucji kulturowej i ewolucji człowieka radzieckiego, a tym, nad czym aparatczycy świadomie i wytrwale pracowali: zapędzić ludność kraju w faktyczny i mentalny stan pańszczyźniany, przykuwając jednostkę łańcuchami nowego niewolnictwa do wojskowo-industrialnego mocarstwa.

Co jakiś czas w recenzowanym badaniu pojawia się myśl, że ciągły chaos, permanentny kryzys i stan wyjątkowy, w który Stalin wprowadził państwo swoimi eksperymentami, były niekorzystne dla reżimu. Tymczasem, jeżeli takie warunki zostały stworzone z woli tego człowieka, to być może, mówiąc obrazowo, to było właśnie to środowisko, ta mętna (a ściślej: zmętniona) woda, w której „Wódz” chciał łowić swoją rybkę? „Zawieszony” stan wszystkich członków społeczeństwa, z jednej strony, można było wykorzystać w celu mobilizacji

<sup>5</sup> Por.: „Rewolucyjność i reakcyjność tak bardzo dziś się pomieszały, że zagubiła się wszelka wyrazistość w użyciu tych terminów. Naszą epokę oznaczam umownie jako koniec nowej historii i początek nowego średniowiecza”.

<sup>6</sup> „Również faszyzm, jedyne twórcze zjawisko w życiu politycznym współczesnej Europy, jest w tej samej mierze nowym średniowieczem, jak i komunizm”.

wysiłku tego społeczeństwa, co Stalin właśnie robił, z drugiej zaś strony – nie pozwalał ludziom zorganizować się i wyrazić nielojalność wobec systemu i jego lidera.

Możliwe, że tytuł książki nie jest zbyt dokładny. We wstępie autor powtarza myśl: „Stalinizm i terror są synonimami” (s. 7). Jednak czerwony militarizm, gwałtowne zubożenie większości ludności i degradacja kultury życia codziennego, bezlitosna ekonomiczna eksploatacja narodu, którą autor ostrożnie nazywa „formą wewnętrznego kolonializmu” (s. 107), stworzenie państwowego monopolu na środki produkcji – wszystko to są ważne aspekty stalinowskiej praktyki społeczno-ekonomicznej i w pracy tak czy inaczej są one opisywane. Prawdopodobnie chodziło o to, że terror jest najważniejszym składnikiem stalinizmu.

Kilka słów można powiedzieć i o języku książki. Styl jest podniosły, czasem dochodzący do patetyzmu. Na przykład, majestatycznie brzmią słowa „barbarzyństwo”<sup>7</sup> i „barbarzyńskimi”, używane prawie na co drugiej stronie. Zrozumiałe jest, że mentalne korzenie stalinizmu tkwią nie w wyrafinowaniu salonów poetyckich, a i sam stalinizm to zjawisko mało przyjemne, ale w książce jest mowa jednak o końcu drugiego tysiąclecia, a nie o drugiej połowie pierwszego tysiąclecia nowej ery – epoce „barbarzyńskich królestw w Europie”. Trzeba też dużej erudycji i solidnych podstaw humanistycznych i filozoficznych, żeby opanować całą terminologię, wykorzystaną w recenzowanej monografii. Prawdopodobnie autor tych słów jest niedostatecznie wykształcony i odczytany, ponieważ nie może zrozumieć frazy, wyjaśniającej bezsilność i odosobnienie ludzi w totalitarnym społeczeństwie: „Idąc za Foucault, można byłoby mówić o człowieku jak o trybie bolszewickiego dyskursu, o władzy jak o oddziaływaniu” (s. 114).

Stylistyczny sprzeciw budzi także rozdział o wojnie. Na przykład stwierdzenie, że „Wehrmacht pomijał wszelkie obowiązujące konwencje, Armia Czerwona odpłacała [*sic!* – A. G.] mu tym samym” (s. 181). Masowe naruszenie przez żołnierzy radzieckich międzynarodowych norm prowadzenia wojny, w szczególności rozstrzeliwanie niemieckich i nie tylko niemieckich jeńców wojennych, rozpoczęło się już 22 czerwca 1941 r., dlatego wątpliwe, czy działania żołnierzy Wermachtu odegrały tu jakąś rolę.

Na stronach 181–182 występuje stwierdzenie: „Również w Odessie, na Litwie i na Łotwie miejscowa ludność z uprzedzającym posłuszeństwem brała udział w mordowaniu Żydów i komunistów, przewidując, że narodowi socjaliści nie tylko tolerowali, ale oczekiwali takiego zachowania”. Być może należało bardziej różnicować terminologicznie obraz, nie mieszając takich pojęć, jak „ludność lokalna” i „przedstawiciele lokalnej ludności” lub przykładowo „część ludności”.

Klęskę Wermachtu pod Moskwą Jörg Baberowski traktuje jak przegranie przez Niemcy wojny: „Koniec wojny błyskawicznej zimą 1941 r. był również końcem narodowosocjalistycznych podbojów. Hitler wiedział o tym lepiej niż ktokolwiek inny i teraz pokładał ufność jedynie w tym, że technicznie

<sup>7</sup> Interesujące, że Nikołaj Bierdiajew nie uniknął tej terminologii: „Początkowi nowej epoki towarzyszy barbaryzacja”.

i gospodarczo słabsza Rzesza przeciwstawi sprzymierzonym żelazną wolę swoich żołnierzy” (s. 180). Jednak to, że Związek Radziecki mógł być także później pokonany samymi tylko metodami wojennymi (nie mówiąc o politycznych), otwarcie przyznawał sam Stalin – na przykład w znanym rozkazie nr 227 z 28 lipca 1942 r.: „Nie mamy już teraz przewagi nad Niemcami ani w rezerwach ludzi, ani w zapasach chleba. Cofać się dalej – to znaczy zgubić siebie”.

Spotykać można w pracy także drobne błędy dotyczące faktów. Wydaje się, że twierdzenie o technicznej przewadze „niemieckiej maszyny wojennej” nad Armią Czerwoną w 1941 r. jest oparte na przestarzałych informacjach naukowych (s. 180). Badania z lat 1990–2000, przeprowadzone na podstawie otwartych archiwów rosyjskich, dają inny obraz: sześciokrotna ilościowa i absolutna jakościowa przewaga Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej w technice pancernej; technologiczny i ilościowy parytet najnowszych typów samolotów wojennych, uzupełniony wielokrotną ilościową przewagą strony radzieckiej pod względem przestarzałych modeli lotniczych; parytet technologiczny w artylerii, również uzupełniony znaczącą przewagą Armii Czerwonej pod względem liczby dział podstawowych kalibrów. Jedyne może pod względem zaopatrzenia w broń palną Wehrmacht i Armia Czerwona znajdowały się, można powiedzieć, „na równi”. Tym większego znaczenia nabierają wspomniane przez Baberowskiego „moralno-polityczne” przyczyny klęsk stalinowskiej opancerzonej armady, zadanych przez stosunkowo niewielki, ale nieźle zorganizowany Wehrmacht.

Na s. 187 autor stwierdza, że „w latach 1942 i 1943, głównie na Białorusi, szalała zżarta wojna pomiędzy jednostkami Wehrmachtu i SS a rosyjskimi [prawdopodobnie chodzi o radzieckich partyzantów, będących w większości Białorusinami – A.G.], żydowskimi [prawdopodobnie chodzi generalnie o proradzieckie oddziały żydowskie, grupy przetrwania – A.G.], litewskimi i polskimi [prawdopodobnie chodzi o nacjonalistyczną Armię Krajową (AK) – A.G.] oddziałami partyzanckimi”. Litewscy antykomuniści utworzyli swoje formacje partyzanckie dopiero w 1944 roku, a w latach 1942–1943 ludność litewska nie wstępowała w szeregi radzieckich partyzantów czy Armii Krajowej.

Generalnie jednak recenzowaną pracę czyta się z dużym zainteresowaniem, również dlatego, że książka jest polemicznie ostra. Wartość publikacji zawiera się także w tym, że prezentuje ona cały wachlarz dyskusji o stalinizmie, które trwają w nauce zachodniej już pół wieku. Niestety, do czytelnika wschodnioeuropejskiego, nawet zainteresowanego, z różnych przyczyn – w tym z powodu bariery językowej, ogólnego ubóstwa sfery humanistycznej, różnorodnego dziedzictwa żelaznej kurtyny i spuścizny sowieckiej – po dziś dzień docierają jedynie odgłosy tych sporów.

Należy również zauważyć, że obecnie Jörg Baberowski doszedł do szeregu konkluzji, które przeczą wielu tezom jego własnej pracy *Czerwony terror*. W książce tej autor zaznacza rok 1953 jako „koniec wojny, którą od lat dwudziestych bolszewicy prowadzili przeciwko własnej ludności” (s. 7). Lecz zniszczenie całych grup społecznych oraz wygnanie z państwa elity dokonywało się również w latach 1918–1922 i autor sam wskazuje na to: „w wojnie domowej stalinizm objawił się jeszcze przed stalinizmem” (s. 31). Teraz Jörg Baberowski



zakłada, że pomiędzy metodami leninowskimi a stalinowskimi nie było zasadniczej różnicy<sup>8</sup>.

Jest także pewna sprzeczność w opisie wewnętrznej motywacji „kremlo-wskiego górala” i jego bliskich, w tym również przyczyn terroru. Z jednej strony, stwierdza się następujący fakt: „w dokumentach Stalin jawi się nam jako okrutny, bezlitosny, owładnięty z manią prześladowczą dyktator” (s. 11). Ta sama teza powtarza się w książce później: „groteskowa szpiegomania i mania prześladowcza [...] jakie owładnęły Stalinem i jego poplecznikami w latach trzydziestych” (s. 77). Myśl o swoistej paranoi, „opętaniu” Koby dopełniona jest stwierdzeniem o jego ideowości: „Stalin nie był władczyim cynikiem. On wierzył w to, co mówił” (s. 11 i 119). Z drugiej strony, w tej samej pracy ukazuje się zupełnie inny obraz. W szczególności autor twierdzi, że „Stalin w żadnym przypadku nie był obłąkany i nie cierpiał z powodu depresji i halucynacji” (s. 170). Także ugrupowania w jego aparacie władzy wyglądają jak stowarzyszenia dość surowych i nieskłonnych do jakichkolwiek iluzji pragmatyków: „Honor, wierność i zdrada były pojęciami, na których wzorowały się te męskie związki. [...] Stalinowski model rządzenia był mafią” (s. 13). Teraz Jörg Baberowski całkowicie odrzucił tezę o ideowości i obłąkaniu Dżugaszwiliego i coraz bardziej skłania się ku wnioskowi, że zbudowany przez niego system władzy był czymś w rodzaju swoistych rządów mafii: „stalinowskie politbiuro było absolutnie cyniczną brygadą”<sup>9</sup>. Możliwe, że historykom przyjdzie jeszcze spróbować zrozumieć ową głębię dwulicowości i obłudy, która była obecna w tej, na swój sposób unikalnej, zorganizowanej grupie przestępczej. Nie wierząc w żadnych spiskowców i szpiegów, nawet ze swoimi „przyjaciółmi-kolegami” „Wódz” rozmawiał o dziesiątkach tysięcy wymagowanych „agentów imperializmu”, wyznaczając rzeczywistych i potencjalnych opozycjonistów na przeszłe ofiary puszczania krwi na wielką skalę. Rozumiejąc, że w danym momencie nikt nie zamierza atakować ZSRR, prowadził on z członkami politbiura narady na temat „zagrożenia burżuazyjnego”, planując w najbliższej przyszłości zlikwidować to „zagrożenie”. W związku z tym nowego sensu nabierają niepowodzenia wywiadu państw zachodnioeuropejskich w zdobywaniu jakiejś wiarygodnej informacji o „wierchuszcze” ZSRR; prawdopodobnie sukcesów nie było nie tylko z powodu niebywalej tajności, ale również z powodu totalnego, wszechogarniającego kłamstwa. Chciałbym życzyć autorowi dalszych sukcesów w opisywaniu tego naprawdę fantasmagorycznego obrazu stosunków międzyludzkich na samym szczycie piramidy strachu i nienawiści; na podstawie autentycznego materiału dokumentalnego już zostały wyciągnięte nowe wnioski, można więc przypuszczać, że kolejna książka będzie bardzo wyczekiwana przez społeczność historyczną.

Artykuł napisany dzięki wsparciu finansowemu Gerda Henkel Stiftung,  
Düsseldorf  
Aleksandr Gogun

<sup>8</sup> Jörg Baberowski, *Jubilej politbanditizma w Wostocznoj Jewropie*, „Zierkało Niedieli” 2007, nr 48.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

## Recenzje

**Aleksander Gogun** (ur. 1980). W latach 1997–2001 studiował na wydziale nauk społecznych Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Hercena w Petersburgu. W 2005 r. w petersburskiej Północno-Zachodniej Akademii Służby Państwowej obronił pracę doktorską na temat działalności zbrojnych formacji nacjonalistycznych w zachodnich obwodach Ukraińskiej SRS (1943–1949). Obecnie jako stypendysta katedry historii Europy Wschodniej Uniwersytetu im. A. Humboldta w Berlinie przygotowuje pracę habilitacyjną o działalności sowieckich zgrupowań partyzanckich na Ukrainie (1941–1944). Główna sfera jego zainteresowań: udział ZSRS w II wojnie światowej. Opublikował m.in.: *Mieжду Gitlerom i Stalinyem. Ukrainskije powstancy* (Pietierburg 2004); *Czornyj PR Adolfa Gitlera. SSSR w zierkale nacystskoj propagandy. Dokumenty i materiały* (Moskwa 2004); A. Gogun, A. Kentij, „Sozdawat´ niewynosimyje usłowija dla wraga i wsiech jego posobnikow...” *Krasnyje partizany Ukrainy 1941–1944. Małoizuczennyje stranicy istorii. Dokumenty i materiały* (Kijew 2006); *Stalinskije komandos. Ukrainskije partizanskije formirowanija 1941–1944. Małoizuczennyje stranicy istorii* (Moskwa 2008).